Cena egz. 10 gr.
Rok V Tarnów, dnia 4 kwietnia 1937 r. Nr 14

nasza sprawa

ilustrowany tygodnik katolicki



Wiosna niesie z sobą pracę. Ledwie pogoda kilku wiosennych dni oświeci ziemię, oddychającą lekkimi oparami po leży zimowej, już na roli uwijają się ludzie. Błyszczą do słońca pługi, wyciągają się konie, a za nimi kroczą rolnicy. Tysiące stóp przemierzą, każdą prawie skibę zwilżą potem, ufni w Opatrzność Bożą, że im obfitych zbiorów doczekać pozwoli. — Pracują na chleb. — Nim kromkę chleba podasz swoim ustom, wdzięcznie wspomnij Bożą Opatrzność, uszanuj pracujące ręce. Przy powszednim chlebie niech się hartuje braterska myśl społeczna, a serca jednoczą, boć nawet tej odrobiny chleba nie przygotowaliśmy sobie sami, ale się do tego walnie przyczyniła wszechmoc Boża i żmudna praca wielu. Do tej pracy — Szczęść Boże!

Świadectwo przynależności

Do różnych społeczności i organizacyj ludzie należą. Do jednych, jak narodu, państwa, gminy wchodzą przez samo urodzenie, do innych — zawodowych, politycznych, gospodarczych — sami w ciągu życia się zaciągają. Uczestnictwo w nich zapewnia im różnorakie korzyści i uprawnienia. Toteż żeby się móc w każdej chwili wykazać dowodem przynależności do danego zrzeszenia, czy ugrupowania, starają się o uzyskanie legitymacji członkowskiej. Legitymacja taka nie na zawsze jest ważna. Trzeba ją odnawiać co pewien czas, zwykle co rok. Ale organizacje nie tylko dają uprawnienia, nakładają również obowiązki, wymagają od swych członków aktywności, karności, brania udziału w zebraniach i występach, płacenia wkładek i t. d. I tylko ten. kto te członkowskie obowiązki należycie wykonuje, jest prawdziwym członkiem organizacji i tylko takiemu potwierdza się i przedłuża ważność legitymacji członkowskiej na dalszy okres.

Największą, najpoważniejszą i najtrwalszą, świętą społecznością na ziemi jest Kościół. Setki milionów ludzi do niego przynależy. Wśród wszystkich zaś narodów i stanów posiada swych niezliczonych członków. Zapewnia on im największe korzyści, bo wewnętrzne uświęcenie, życie łaski i wieczne zbawienie. Lecz nie wszyscy w tych nieocenionych dobrach uczestniczą. Kościół bowiem na swych członków również nakłada pewne obowiązki, wymaga od nich przestrzegania pewnych przykazań i tylko ci, co je sumiennie, ochotnie i posłusznie spełniają, korzystać mogą z tych jego przeobfitych dobrodziejstw i łask. Natomiast ci, co zaniedbują swe religijne obowiązki, katolicy tylko z imienia i metryki, niepraktykujący, niekarni i wobec swej zwierzchniczej, duchownej władzy nieposłuszni, lekceważący sobie zarządzenia i przykazania Kościoła — sami się dobrowolnie i lekkomyślnie z liczby członków jego społeczności wykreślają i poza jej obręb wydalają.

Otóż Kościół również żąda, by wierni bez wyjątku, przynajmniej raz w roku, mianowicie w okresie Wielkanocy, przystąpili do spowiedzi i Komunii świętej.

Wobec tego tak ważnego znaczenia spowiedzi wielkanocnej, tym bardziej musi zdumiewać ta dziwna postawa, jaką — jeśli chodzi o spełnienie tego religijnego nakazu — ujawniają pewne sfery naszego katolickiego społeczeństwa. Wielu bowiem spośród t. zw. inteligencji katolickiej okazuje w tej sprawie niezrozumiałą obojętność, wstydliwość i lekkomyślność. Gdy wszystkie inne objawy ich religijności, jak modlitwa, udział we Mszy św. w niedzielę i święta, nabożeństwach majowych i październikowych, obrzędy świąteczne i t. p. nieraz wyraźnie i szczerze w ich całorocznym życiu osobistym i domowym występują — to w tym jednym wypadku tracą oni swą gorliwość i śmiałość, zwlekają, wymyślają najróżniejsze wymówki, to znów kryją się, wyszukują jak najbardziej stosownej, tj. takiej żeby ich nikt nie zauważył — chwili, wyjeżdżają dlatego nawet do innego miasta, gdzieby ich żaden ze znajomych nie spostrzegł, jak się będą spowiadać i do ołtarza zbliżać, a w końcu często swego postanowienia nie wykonują. I w ten sposób swego duchowego wnętrza, pozycyj moralnych zysków i strat, wzniesień i upadków w księdze swego sumienia ani raz w ciągu całego roku nie przeglądają. **Umieją, jako członkowie komisji rewizyjnych przeróżnych instytucyj przeprowadzać dokładne szkontrum ksiąg kasowych, rachunków, wydatków, dochodów; nie śmią i nie potrafią dokonać kontroli własnego, moralnego życia.** Stawiają na walnych zebraniach wnioski o udzielenie absolutorium rozmaitym zarządom i władzom; **zgłosić się ze skruszonym sercem po ileż ważniejsze, bo wieczyste, boskie absolutorium dla własnej, winami obciążonej duszy do konfesjonału wstydzą się i nie pamiętają.**

W postępowaniu tych małej wiary ludzi decydują ludzkie względy, śmieszne, bezpodstawne; od sakramentu pokuty powstrzymuje ich jakaś cudaczna obawa, naprawdę nie wiadomo przed czym, czy żeby ich kto za wierzących nie uznał, kiedy przecież za bezwyznaniowców, czy ateuszów wcale uchodzić nie myślą; czy może żeby tym najzbawienniejszym stwierdzeniem swej szczerej i jawnej wiary nie dać innym, słabym, płytkim i fałszywym przykładu konsekwencji, powagi, męstwa?...

Bo niestety takie już dziwaczne formy przybrało jeszcze przed wojną religijne życie tych zeświecczonych sfer, takim zniekształceniom uległy u nich pojęcia i oceny religijnych praktyk, że kiedy mowa o tak zbawiennym, tak ludzkiej naturze, ludzkiemu sercu i sumieniu koniecznym i upragnionym akcie, jak wyznanie grzechów, przez które dusza uzyskuje przebaczenie, równowagę i pokój — trzeba zaznaczać, że wymaga aż... męstwa. Słabość, lękliwość małodusznych charakterów wszędzie widzi trudności i przeszkody nie do pokonania, nawet w zastosowaniu jedynego, zbawczego środka, którego ośmioletnie dzieci z taką naturalnością, wiarą i ufnością używają.

Stąd to typowe w naszych miejskich środowiskach zjawisko, że tak szczelnie wypełniają świątynie w niedziele i święta, tak przywiązane są — choć często tylko bezwładem uczucia i tradycji — do niektórych nabożeństw i uroczystości te liczne, z ukończoną szkołą średnią i wyższą, rzesze naszej miejskiej inteligencji, a nikły jej procent stwierdza swą wiarę przystępowaniem do Sakramentów świętych.

Na szczęście objawy tej rażącej, religijnej niekonsekwencji zaczynają powoli znikać. Natomiast coraz pewniej urabia się i ukazuje nowy typ wykształconego Polaka-katolika, świadomego, odważnego i otwartego, który nie skrywa wstydliwie i lękliwie swych przekonań i uczuć katolickich, ale im godny, męski daje wyraz i świadectwo. Szkołą tych nowoczesnych, naprawdę postępowych katolików to obok Kół Sodalicji Mariańskich są oddziały Kat. Stow. Mężów. Członkowie ich swych praktyk religijnych nie odbywają cichaczem, „ukradkiem", dla okazania świadectwa swej przynależności do Kościoła, dla odprawienia spowiedzi wielkanocnej nie wyjeżdżają ze swego środowiska do innego miasta. Odbywają ją na miejscu, wspólnie, w jednym dniu. I do ołtarza razem się zbliżają — robotnik i dyrektor, stróż kamienicy i jej właściciel, prosty posługacz i wykształcony profesor, sędzia, inżynier. Staroświeckie przesądy, względy, wstydy nie działają więcej. Wobec Boga wszyscy równi i wszyscy do jednej, wspólnej Matki-Kościoła przynależą. Świadectwo tego ochotnie i jawnie dają.

M. S.

SŁOWO BOŻE



EWANGELIA NA NIEDZIELĘ PRZEWODNIĄ

Wonczas, kiedy był wieczór dnia onego pierwszego szabatów, a drzwi były zamknięte, gdzie uczniowie byli zgromadzeni dla bojaźni żydów, przyszedł Jezus i stanął w pośrodku i rzekł im: „Pokój wam“! A to rzekłszy ukazał im ręce i bok. Uradowali się tedy uczniowie, ujrzawszy Pana. Rzekł im tedy znowu: „Pokój wam! Jako Mię posłał Ojciec i Ja was posyłam“. To powiedziawszy tchnął na nich i rzekł im: „Weźmijcie Ducha św. Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a których zatrzymacie, są zatrzymane“! A Tomasz, jeden z dwunastu, którego zowią Dydymus, nie był z nimi, kiedy przyszedł Jezus. Mówili mu tedy drudzy uczniowie: „Widzieliśmy Pana“. A on im rzekł: „Jeśli nie ujrzę w ręku Jego przebicia gwoździ, a nie włożę ręki mojej w bok Jego, nie uwierzę“. A po ośmiu dniach byli znowu uczniowie Jego w domu i Tomasz z nimi. Przyszedł Jezus drzwiami zamknionymi i stanął w pośrodku i rzekł: „Pokój wam“! Potem rzekł Tomaszowi: „Włóż sam palec swój, a oglądaj ręce Moje i ściągnij rękę swoją, a włóż w bok Mój, a nie bądź niewierny, ale wierny“. Odpowiedział Tomasz i rzekł Mu: „Pan mój i Bóg mój“! Powiedział mu Jezus: „Iżeś Mię ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś. Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli“. Wiele i innych znaków uczynił Jezus przed oczyma uczniów swoich, które nie są w tej księdze napisane, abyście wierzyli, że Jezus jest Chrystus, Syn Boży; a iżbyście wierząc żywot mieli w Imię Jego. (Jan 20).

Jak wierzyć?

Wiara jest konieczna do zbawienia. Taki warunek postawił Pan Jezus — i nie ma apelacji. Komu się to przykazanie nie podoba, kto wiarę lekceważy, albo ją porzuca — ten nie będzie zbawiony. Bez wiary może człowiek zdobyć majątek, może dojść do sławy, może być mądrym, mieć ładną posadę, ale bez wiary nie może się podobać Panu Bogu.

Ludzie o tym wiedzą i — wyjąwszy wyraźnych bezbożników — do wiary się przyznają. Nawet do wiary katolickiej. Cóż z tego jednak, że się do wiary Chrystusowej przyznają, kiedy Chrystus nie może się do nich przyznać, nie może ich za swoich uczniów uznać. A nie może ich uznać za swoich, bo wierzą tak, jak im się podoba, a nie tak, jak On żąda. Ludzie współcześni są bardzo samowolni, nikogo nie chcą słuchać, według swoich upodobań i pomysłów chcą postępować. Tacy są w życiu codziennym, zwykłym — tak czynią i z wiarą. Chcą wiary, chcą religii, ale religii i wiary, któraby im dogadzała. Nie starają się o to, by dostosować się do wymagań Boga — chcą raczej wolę Bożą, naukę Bożą, wiarę Chrystusową przykroić do swego „widzimisię“. Upojeni swoją urojoną czasem mądrością, przejęci swoją wielkością, zapomnieli ludzie, że są sługami wobec Boga. Byle jaki chłystek w mieście, czy na wsi, uważa, że ma prawo tak wierzyć, jak mu się podoba. Z wielkim nieraz trudem ukończył szkołę — jeśli w ogóle ukończył — a już zabiera głos w sprawach wiary, mędrkuje i nie chce wierzyć tak, jak trzeba, ale jak jemu jest wygodniej. I w dodatku ma się za prawdziwego katolika. A gdy takiemu się zwróci uwagę, że się myli, odpowiedź ma zaraz, równie mądrą, jak i on sam: „ja wiem lepiej, niż ty“... Taka wiara, tak pojęta religijność, nie ma żadnej wartości w oczach Boga. Dlatego upomina św. Paweł: „Badajcie samych siebie, czy jesteście w wierze“ (2 Kor. 13). Bo może się wam tylko wydaje, że macie wiarę dobrą, a tymczasem ona nic, albo niewiele warta?

Po czym można poznać, że dobrze wierzymy?

Dobrze wierzy, kto wierzy **we wszystko,** co Pan Jezus objawił, a Kościół katolicki głosi. Kto jedną tylko prawdę odrzuca, nie należy już do Chrystusa i do Jego Kościoła. Pan Jezus nazwał Tomasza, apostoła, „niewiernym“, choć on tylko w Jego zmartwychwstanie nie wierzył.

Nie ma wiary połowicznej. Nie ma człowiek prawa wybierania z nauki Chrystusowej tego, co mu się podoba, a odrzucania prawd niemiłych, czy niewygodnych. Jeśli chodzi o wiarę — to nie można mówić i myśleć: „to mi się nie podoba, to mi nie odpowiada“, — ale pytać się: „czy ta prawda, to przykazanie jest słowem i pouczeniem Bożym“? Jeśli jest — to trzeba ją przyjąć z pokorą, jak przystało na sługę, który posłusznie przyjmuje zarządzenia i wskazówki swego pana. Pan Jezus krótko i węzłowato mówi: „Kto nie wierzy, ten już jest osądzony“. Nie mówi: Kto nie wierzy w najważniejsze prawdy — będzie potępiony. Wszystko, co Bóg objawił, musi człowiek przyjąć z wiarą, inaczej nie znajdzie łaski u Boga.

Dobrze wierzy, kto wierzy **mocno.** A więc nie chwieje się w wierze. Choć spotyka się z trudnościami, choć słyszy krytykę złośliwą wiary, choć widzi złe przykłady, choć narażony jest na śmiech i kpiny, choć we własnej duszy spostrzega pewne wątpliwości — nie chwieje się, ale trwa i opiera się zwątpieniu, jak głaz kamienny opiera się spienionym falom wody. Jasna rzecz, że takie postępowanie, takie silne przekonanie i przywiązanie do wiary utrudnione jest dziś bardzo, bo pełno wokoło pokus, które to silne przekonanie chcą podważyć. Podważają naszą wiarę koledzy, z którymi pracujemy; gazety, które do rąk naszych się dostają; książki, które nam do rąk wtykają; agitatorzy, którzy w owczej skórze wokoło nas się kręcą i chytrze pracują nad tym, by nam ośmieszyć kapłana, biskupa, papieża, Kościół cały — i wiarę naszą zniszczyć. Zasłaniają się i zaklinają przy tej kreciej robocie, że oni przeciw Bogu i religii nie chcą wcale występować. Chodzi im tylko o to, by papieża, biskupa i kapłana nie słuchać.

Są więc poważne trudności dla naszej wiary. By tym trudnościom sprostać, trzeba się oświecać religijnie, czytać książki i pisma katolickie, mieć choć trochę samodzielności, by nie zaraz każdemu mędrkowi wierzyć, ale się zastanowić — w razie wątpliwości zapytać tych, którzy lepiej są uświadomieni w sprawach religii. A także modlić się o wiarę. Wiara jest łaską — łaskę Bóg daje tym, którzy o nią proszą. Jeśli kiedy — to w czasach obecnych — do swojej modlitwy porannej, czy wieczornej, dołóż choćby tę krótką prośbę: Boże, pomnóż i utwierdzaj moją wiarę!... **P.**

Jak zwalczać komunizm

(Wskazania Ojca św. w encyklice »Divini Redemptoris«)

„Kiedy wrogowie Kościoła czuwają, przyjaciołom jego nie wolno spać" — powiedział Pius XI. Słowa te już dawniej wypowiedziane przypomina Ojciec św. w swej nowej encyklice „Divini Redemptoris" na wstępie rozdziału poświęconego środkom zaradczym przeciwko komunizmowi, gdy zaleca katolikom przede wszystkim gorliwość w walce ze złem.

Żywimy niezłomną nadzieję — mówi Pius XI — że ta zaciekłość, z jaką synowie ciemności szerzą swą propagandę na rzecz materializmu i ateizmu, pobudzi synów światłości do tym gorliwszej obrony Majestatu Bożego.

Katolicyzm konsekwentny. Za najgłówniejszy środek, stanowiący fundament w walce z komunizmem, Ojciec św. uważa wprowadzenie zasad katolicyzmu w życie praktyczne. Zwycięstwo może być osiągnięte tylko przez prawdziwe i szczere odnowienie życia prywatnego i społecznego na podstawach Ewangelii, wśród tych przede wszystkim, którzy należą do owczarni Chrystusowej i to w taki sposób, aby rzeczywiście stać się mogli ową solą ziemi, która chroni społeczeństwo ludzkie od rozkładu (Por. „Divini Redemptoris").

Ojciec św. stwierdza jednak z bólem, że jeżeli chodzi o ten fundament naprawy społecznej, to pod tym względem pozostało jeszcze wiele do zrobienia nawet w krajach katolickich, gdzie tylu katolików jest tylko z imienia. Wielu jest niestety wśród katolików ludzi o tak elastycznym sumieniu, że mniej więcej zachowują formy religijne, ale ich życie praktyczne nie odpowiada zasadom religii, którą formalnie wyznają.

Zwalczanie materializmu. To, co najwięcej przeszkadza w walce z komunizmem — to nadmierne przywiązanie niektórych katolików do dóbr doczesnych. Surowy obowiązek nauczycielski nie cofnął Ojca św. przed ostrzeżeniem, które słowa św. Jakuba Apostoła rzuca pod adresem zmaterializowanych bogaczy: „A teraz wy, bogacze, płaczcie, narzekając na nędze, które przyjdą na was. Bogactwa wasze zgniły, a szaty wasze mole pogryzły. Złoto i srebro wasze pordzewiało, a rdza ich będzie wam na świadectwo i pożre ciała wasze jak ogień. Zbieraliście sobie skarby w ostatnie dni. Oto krzyczy zatrzymana przez was zapłata robotników..." (Jakub V 1—4). Ale i biednych i pokrzywdzonych wzywa Ojciec św., aby unikali buntu i nienawiści, dopominając się jednak w sposób godziwy praw swoich. „Nie narzekajcie bracia jedni na drugich, abyście nie byli sądzeni. Oto sędzia przed drzwiami stoi" (Jakub V, 9).

Czynna miłość Chrystusowa. Dalej mówi Ojciec św. o tak zaniedbanym w dzisiejszych czasach obowiązku miłości chrześcijańskiej, która winna być „cierpliwa i dobrotliwa" (II. Kor. XIII. 4), która unika wszelkiej ostentacji i protekcjonizmu. Niestety Ojciec św. i pod tym względem dostrzega wiele nadużyć, życie nad stan, trwonienie pieniędzy na zbytki, podczas gdy masy żyją w nędzy. Papież nawołuje do krucjaty czynnego miłosierdzia w życiu codziennym, opartym na przykazaniu miłości, które Chrystus Pan nazwał streszczeniem i syntezą wszystkich innych przepisów.

Sprawiedliwość społeczna. Ale miłość nie będzie szczerą i prawdziwą, o ile nie zostanie oparta na fundamencie sprawiedliwości społecznej. I tu zwraca się Ojciec św. w szczególniejszy sposób do właścicieli przedsiębiorstw z następującym ostrzeżeniem: „Oby nie trzeba było żałować — mówi Papież — że prawo własności, uznane i chronione przez Kościół, zostało nadużyte w celu wyzysku pracowników i pozbawienia ich sprawiedliwej zapłaty i należytych im przywilejów społecznych".

Aby społeczeństwo mogło normalnie się rozwijać, muszą poszczególne jego organy harmonizować ze sobą, podobnie jak w organiźmie ludzkim współdziałanie harmonijne poszczególnych organów decyduje o zdrowiu człowieka. „Ale nie może być mowy o sprawiedliwości społecznej — mówi Ojciec św. — jeżeli np. robotnicy nie otrzymują dostatecznej zapłaty, która mogłaby im i ich rodzinom zapewnić utrzymanie... jeżeli nie będą przedsiębrane środki, chroniące pracownika w formie ubezpieczeń na wypadek choroby, starości lub utraty pracy".

I tu powołuje się Ojciec św. na wskazówki Stolicy Apostolskiej, podane już w encyklice Quadragesimo anno, w której zostało podkreślone, że tej zasadzie sprawiedliwości społecznej sprzeciwia się wykluczanie jednej klasy przez drugą od udziału w korzyściach. „I gwałci ją klasa bogatych, kiedy taki tylko ustrój uważa za słuszny, który jej zapewnia wszystko, a robotnikowi nie daje nic; gwałci ją niemniej i proletariat, kiedy z powodu niesprawiedliwości zbyt skłonny jest do jednostronnego dochodzenia swego prawa, którego jest świadom, kiedy wszystkiego, jako wytworu swoich rąk, dla siebie żąda, kiedy zwalcza i zniszczyć chce prywatną własność"...

Znajomość społecznej nauki Kościoła. Aby jednak katolicy mogli skutecznie i praktycznie wprowadzić w życie zbiorowe zasady sprawiedliwości, muszą poznać należycie naukę społeczną Kościoła. Studiując dokładnie wskazania, zawarte w ostatnich encyklikach papieży, przekonają się, jak potężnym jest dążenie do rozszerzenia etyki katolickiej na dziedzinę życia społecznego. Wskazania Stolicy Apostolskiej są dowodem, że nowe prądy społeczne nie przeszły bez echa w opinii katolickiej.

Przeciwstawiając się propagandzie rozkładowej, katolicy obowiązani są dołożyć wszelkich starań, aby społeczną naukę Kościoła, omawiającą nowoczesne problemy ustrojowe, szerzyć zwłaszcza wśród tych, do których mają dostęp agitatorzy komunistyczni. Do tej akcji, mającej na celu poznawanie i rozszerzanie społecznej doktryny Kościoła, w pierwszym rzędzie powołana jest prasa katolicka.

Zabezpieczenie przeciwko zasadzkom komunizmu. Czujność, roztropność i unikanie kompromisów, oto co obowiązuje katolików wobec komunistów. Ojciec św. w szczególniejszy sposób zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża katolikom przez stosowanie komunistycznej najnowszej metody podejścia i zasadzki. Pod pokrywą wzniosłych humanitarnych haseł komuniści próbują ukryć swe cele właściwe i w ten sposób zmylić czujność katolików. „Widząc powszechne pragnienie pokoju — mówi Pius XI — wodzowie ko-

munizmu udają gorliwych rzeczników i propagatorów idei pacyfistycznych, ale w tym samym czasie pobudzają masy do walki klasowej, która doprowadza do rozlewu krwi".

Aby dotrzeć do środowisk, do których bezpośrednio dostępu nie mają, np. do organizacji katolickich, agitatorzy komunistyczni tworzą różne organizacje i zakładają pisma o pięknie brzmiących hasłach humanistycznych, w których przy każdej okazji niespostrzeżenie sączą w duszę społeczeństw jad niewiary i rozkładu.

Stąd wszelkie pomysły współpracy katolików z komunistami uważać należy za bezwzględnie szkodliwe. Mylą się ci, którzy obserwując tę nową metodę komunistów, sądzą, że zaniechali oni swego głównego celu — walki z Bogiem i religią. Komunizm — pisze Ojciec św. — jest nasycony przewrotnością, a ci katolicy, którzy powodowani wzniosłą ideą naprawy społecznej próbują nawiązać jakiś kontakt we współpracy z komunistami, pierwsi padną ofiarą ich przewrotności.

Modlitwa i ofiara. Lecz „jeżeli Pan domu nie zbuduje, próżno pracują ci, którzy go budują". I dlatego jako ostatni i najpotężniejszy środek przeciwdziałania truciźnie komunistycznej Ojciec św. poleca spotęgowanie wśród wiernych ducha modlitwy i ofiary. Kiedy Apostołowie zapytywali Zbawiciela, czemu nie byli w stanie uwolnić opętanego od złego ducha, Chrystus Pan odpowiedział: „Ten rodzaj nie bywa wypędzony jeno przez modlitwę i post". (Mat. XVII, 21). Również i dzisiejsze światowe zło, komunizm, który trapi ludzkość, może być przezwyciężony krucjatą modlitwy i pokuty. KAP.

DLA NAUKI

ESTONIA

Najmniejszym z państw nadbałtyckich jest Estonia. Obszar jej wynosi 48 tys. klm², w tym około 4 tys. przypada na wyspy Dagö i Ozylię. Najdłuższą linię graniczną stanowi wybrzeże morskie; od Rosji Sowieckiej oddzielają Estonię jeziora Pejpus i Pskowskie.

Mieszkańców liczy Estonia mniej niż Warszawa, bo zaledwie 1,100.000. Posiada też najsłabszą gęstość zaludnienia ze wszystkich państw wschodnio-bałtyckich; na 1 klm² przypada zaledwie 23 mieszkańców. Obok Estów, którzy stanowią blisko 90 procent ludności kraju, mieszkają tu również Rosjanie, Niemcy, oraz Szwedzi. Na uwagę zasługuje stały spadek ludności niemieckiej. Przed stu laty Niemcy stanowili np. 42 proc. mieszkańców Tallina, dzisiejszej stolicy państwa, pięćdziesiąt lat temu było ich już tylko 28 proc., obecnie zaś w całym kraju jest ich zaledwie 1 i pół procent. Pod względem religijnym przeważna część mieszkańców, bo 78 procent, jest wyznania ewangelicko-luterańskiego, 19 proc. jest prawosławnych, żydów zaledwie pół proc.

Przeważna część ludności mieszka po wsiach. Trzeba jednak pamiętać, że wsi takich, jak u nas w Polsce, złożonych z mnóstwa obok siebie położonych domów i zabudowań gospodarskich, w Estonii jest bardzo mało. Przeważają osady samotnicze, odosobnione, rozrzucone po całym kraju. Domy są najczęściej z drzewa, o dachach wysokich, spadzistych, krytych słomą lub sitowiem, którego wszędzie pełno nad brzegami jezior i na terenach błotnistych.

Podobnie jak na Łotwie, radykalna reforma rolna zniosła wielką własność baronów niemieckich i rozdzieliła ją pomiędzy ubogą ludność miejscową. Dziś Estonia liczy samodzielnych gospodarstw włościańskich, obejmujących 5 do 50 ha, około 130 tys. Ziemi nadającej się pod uprawę jest zaledwie 23 proc. Dwa razy tyle obejmują łąki i pastwiska, lasy 19 proc. Najwięcej sieje się owsa, następnie żyta i jęczmienia. Jak na Łotwie, tak i w Estonii wysoko jest rozwinięta uprawa lnu.

Gospodarka rolna, będąca główną podstawą dobrobytu kraju, z powodu mało korzystnych warunków klimatycznych nie wystarcza na zaspokojenie własnych potrzeb ludności. Trzeba corocznie znaczne ilości zboża sprowadzać z zagranicy. Natomiast wywozi się drzewo i takie artykuły rolnicze, jak masło, jaja, bekony.

Bogactw mineralnych Estonia nie posiada. Z ziemi wydobywa się jedynie torf i łupki palne, które w postaci brył lub proszku służą za opał w domach, fabrykach, a nawet na kolejach. Z łupków tych nadto uzyskuje się przez destylację różne oleje, naftę, benzynę i smary.

Stolicą kraju jest Tallin, liczący obecnie 130 tys. mieszkańców. Jest on zarazem głównym ośrodkiem przemysłowym i największym portem Estonii. Drugim ważniejszym miastem jest Dorpat z 61 tys. ludności, siedziba uniwersytetu. Dwa inne miasta portowe, Narwa i Parnawa liczą po 20 tys. mieszkańców. m. s.

Maszyna do szycia

(Dokończenie).

Kilku przyjaciół zwróciło na tę okoliczność uwagę Howemu. Ten znalazł niebawem nowego, bogatego przyjaciela, który pożyczył mu sporą sumę, spłacił długi, wykupił patent w Anglii i wreszcie namówił Howego do wytoczenia Singerowi procesu o przywłaszczenie sobie wynalazku. Proces nabył olbrzymiego rozgłosu i wreszcie prawo stanęło po stronie Howego. Publicznie przyznano mu zaszczyt wynalazku.

Wtedy dopiero zabłysła mu gwiazda szczęścia. Od każdej w Ameryce wytworzonej maszyny otrzymywał odsetek stały, a nawet od każdej przywożonej do Ameryki maszyny do szycia otrzymywał 5 dolarów cła, którego już w roku 1888 zrzekł się, gdyż był już bardzo bogatym.

Howe założył także olbrzymią fabrykę, w której ustawicznie sam pracował nad ulepszeniami. Niedługo jednak używał owoców wynalazku, gdyż po pięciu latach już zmarł. Na krótko przed śmiercią doznał jeszcze tej radości, iż na wielkiej wystawie paryskiej przyznano mu krzyż legii honorowej.

Tak Singer, jak inni ciągle maszynę do szycia nadal ulepszali. Wison wynalazł płytkę, stanowiącą osobny posuwacz materii, inny mechanik, Wickersham, wynalazł maszynę deptaną, zamiast poruszanej ręką, dodano potem do niej i chwytacze.

Jeżeli dawniej zadowalano się tym, że maszyna dawała 300—400 ściegów na minutę, to potem nie dziwiono się już, iż dała ściegów 900—1000.

Maszyna poruszana parą dawała już kilka tysięcy ściegów na minutę, a maszyna wprowadzana w ruch za pomocą elektryczności, daje ich znacznie więcej.

Używalność maszyny do szycia rozciągała się na coraz to szersze koła odbiorców. W roku, w którym minęło 50 lat od wynalezienia maszyny do szycia, naliczono, że w ruchu znajdowało się ich 30 milionów. Dzisiaj liczba ta będzie niewątpliwie kilkakrotnie wyższa.

Sieroca dola

(Ciąg dalszy).

— Wszystko jedno cy krewny, cy nie. Mnie nic twoi krewni nie obchodzo. Ładnieby to wyglądało, jakbym wszystkiym twojym krewnym musiała zryć dawać...

— Nie godoj, babo, głupstw, bo nie lubie tego. Józek musi u nos zostać, choćby lotego, ze wszyscy ludzie jeździliyby na nos jak na łysych kobyłach, ze swoich noblizsych krewnych nie chcewa znać... Musiwa go wziąś, nic nie pomoze...

— Co mie ta ludzkie godanie obchodzi... Akurat tyle, co tagrocni śnig...

— Musi cie obchodzić. Ludzie nikomu nie przepusco, a tym bardzi nom... Przecie wiys, ze sie krzywo na nos patrzo... trzeba, kuniecnie trzeba...

— Plecies głupstwa...

— To nie som zodne głupstwa. Świyto prowda. A zreśtom przecie tyn chłopok nie zjy nos przez zime, a zawse cosik poskuci...

— To niechze juz zostanie, kiedy tak kuniecnie chces... Ale zapowiadom ci — zwróciła się do stojącego pokornie u drzwi Józka — ze musis porzomnie słuchać, bo inacy bedzie źle z tobom, pamiytoj!...

Józek przysłuchujący się tej kłótni w milczeniu pojął od razu tragedię swego położenia, oczywiście w swoisty sposób. Zrozumiał, że nie będzie miał nigdy spokoju, że zawsze musi znosić tyranię wujenki. Pojął teraz słowa konającej matki: „Ty tu zostanies miydzy złymi ludziskami na biyde, na poniewiyrke". — Pojął swoim dziecięcym rozumem, że nie wolno mu mieć własnej woli, choćby w rzeczach najdrobniejszych, że musi być cieniem swoich „krewniaków", nigdy a nigdy nie narzucając się nikomu.

— Trzeba bedzie jakosik wytrzymać! — postanowił.

Powoli płynęły zimowe miesiące. Józek pozornie przystosował się do swojego położenia. Tylko jakoś dziwnie zaniemówił. Znosił cierpliwie wymyślania wujenki, wykonując prace nieraz ponad swoje siły, a skończywszy robotę ukrywał się gdzieś w kąciku. Ukazywał się dopiero na wezwanie do jakiejś roboty, a skończywszy ją, znów wracał na ulubione miejsce i pogrążał się w rozmyślaniach. Wujenka szanowała jego spokój i nie przerywała mu go, jeśli nie było nic do roboty. Czasem nawet nie wezwała go do obiadu. Józek zaś nie narzucał się. Siedział wtedy cicho i pożądliwym okiem patrzył, jak domownicy połykali łakomie smaczne kęsy strawy. Nie odezwał się ani słówkiem. Niekiedy tylko wujek spostrzegł jego brak przy wspólnej misce i pytał o niego. Wówczas dopiero wzywała go wujenka do obiadu, w sam raz po to, aby zjadł ostatnią łyżkę strawy. Po największej jednak części Józek nie skosztował nawet obiadu i siedział dalej za piecem. Wychodził dopiero do nowej jakiejś pracy.

Nic więc dziwnego, że schudł i zmizerniał. Odwiedzające wujenkę sąsiadki pytały się początkowo o przyczynę tego. Wujenka odpowiadała niezmiennie:

— E... moiściewy... To takie jakiesik dziwne... Ciygiym ino siedzi za piecym i ani go do roboty wyciągnąć, ani do cego... Myśli ino i myśli... Jaze mie złoś bierze na bestyje... Mruk z niygo zakamiyniały...

Kumoszki nie tylko zadowoliły się tym wyjaśnieniem, ale jeszcze dziwowały się, dlaczego ten Józek taki dziwny.

— Jo nie wiym, skąd sie to takie wziyno. Przecie ociec jygo był wesoły, a ze pijok, to nic z tego... Matka tyz nie była ostatnio, póki ji stary nie umorz...

— Moze to, moiściewy, lotego, ze siyrota?...

— E... głupie godanie... Skąd on by był na tyle mądry, zeby to wszystko rozumioł. Przecie on nimo wiycy, jak dziesiyć lot...

— Prowde godom, moiściewy, nie inacy... Taki siyrota jes modrzyjsy od niejednygo starsygo dziecka, co mo ojców... On dobrze rozumiy wszystkiymu, bo go biyda ucy rozumu... Inacy to nie jes...

— Przecie ni mozecei godać, kumosko, zeby on u mnie mioł biyde... Jo mu krzywdy nie robie. Co chce, to mo...

— Jo wiym, ze mu nie robicie krzywdy, ale to zawse tak nie jes, jagby był swój syn... On to dobrze rozumiy, nie bójcie się...

— E... pleciecie głupstwa, moiściewy... Kyjby taki smarkoc co rozumioł....

— Wy se godojcie, co chcecie, a jo wom powiadom, ze on wszystko rozumiy...

Miała słuszność wygadana sąsiadka. Józek doskonale zdawał sobie sprawę ze swego położenia. Nie tyle gryzło go nieprzejednane względem niego stanowisko wujenki, ile brak ciepłego serca, któreby go rozumiało. Zazdrosnym okiem patrzył, jak mała córeczka wujenki wdrapywała się wieczorem na jej kolana, a jego rówieśnik Franuś kręcił się koło ojca. Siedział wówczas osowiały za piecem i wracał myślą do tych czasów, kiedy matka, wróciwszy po pracy do domu, brała go na kolana i opowiadała o dobrym Stwórcy, co o najdrobniejszym robaczku pamięta i całym światem się opiekuje. Pamiętał, że ilekroć wróciła z jarmarku, zawsze miała dla niego choćby małą kukiełkę w koszyczku i kilka cukierków, kupionych za krwawo zapracowane grosze. Pamiętał to wszystko i dlatego krajało mu się teraz serce.

Czuł swoją niedolę także wówczas, kiedy dzieci wujka naśmiewały się z niego, a on musiał wszystko cierpliwie znosić, żeby się nie narazić na bicie. To było najboleśniejsze, bardziej bolesne niż głód po oczyma zjedzonym obiedzie, niż brak pieszczoty i przyjaznego serca. Cierpiał jednak w milczeniu, a czas płynął...

*

Wiosna zapanowała wszędzie. Pełno jej było w polach, pełno w lasach, pełno na łąkach i w sadach. Zaglądnęła nawet do chat. Ptaki, powróciwszy z południa, napełniały wesołym rozgwarem całą wioskę. W gajach słowiki wywodziły swoje trele, a ponad stawami śmigały beztroskie jaskółki. Wróble, jako stare gospodarze, nie przejmowały się zbytnio objawami ptasiego społeczeństwa. One, co siedziały na miejscu przez całą zimę, nie mogły okazywać takiej radości, jak inne ptaki, co zwiały ze strachu w ciepłe kraje. Siedziały więc poważnie na strzechach chat i ćwierkały zapamiętale.

(C. d. n.). Rutkowski Wł.

Kult błog. Kingi poza granicami Polski

NA SPISZU: Koćwina: Ks. prob. Świstek ma u siebie sztych z początku XVIII. w., przedstawiający bł. Kingę, kupiony okazyjnie w Krakowie. Szerzy kult bł. Kingi.

Krempachy: W kościele w ołtarzu obraz z XVIII. wieku.

Dembno: Przy drodze figurka bł. Kingi w drewnianej kapliczce na słupie. Chodzą na odpust do Pienin.

Harklowa: W kościele w ołtarzu w górnej części obraz bł. Kingi. Lud zna bogate legendy o niej, zwłaszcza o kamieniu z jej stopką i o skale, która się przed nią otwarła w ucieczce przed Tatarami.

W roku 1935 były dwie kompanie ze Spisza i Orawy z dwoma księżmi słowackimi u grobu bł. Kingi na odpuście.

NA WĘGRZECH: W katedrze w Ostrzyhomiu nad ołtarzem św. Marcina jest statua bł. Kingi z roku 1896, artystycznie wykonana, przedstawiająca bł. Kingę, odzianą w tunikę, płaszcz i welon, trzymającą w lewej ręce lilię, a prawą podtrzymującą płaszcz. Głowę zdobi korona.

Jedna ze sekcji Sodalicji Panien obrała sobie za patronkę bł. Kingę.

Oblatki św. Scholastyki mają obraz bł. Kingi i szerzą jej kult.

W polskim kościele w **Budapeszcie** jest witraż z obrazem bł. Kingi.

Kopalnie soli w Siedmiogrodzie (który przed wojną należał do Węgier), w mieście Akuaszlatina czczą bł. Kingę jako patronkę. W niedzielę po uroczystości bł. Kingi przed ołtarzem ze soli śpiewano(a może i dziś śpiewają) Mszę św. przy licznym udziale miejscowej ludności i pielgrzymów z dalszych okolic.

Na Węgrzech wymieniają zawsze bł. Kingę wśród innych Świętych węgierskich, zwłaszcza w sławnej, starożytnej modlitwie do Matki Boskiej, Patronki Węgier, w uroczystościach państwowych.

Podał Joannes Drahos, vic. gener. Strigonii (Ostrzyhoń).

JUGOSŁAWIA (dawniej Bośnia). Prowincjał Franciszkanów donosi z Serajewa, że uroczystość bł. Kingi obchodzi się tamże dnia 24 lipca ritu semi duplici. Wśród ludu spotyka się imię Kunegundy.

RZYM. W polskim kościele św. Stanisława jest ołtarz bł. Kingi z pięknym jej obrazem pędzla Czechowicza z XVIII. wieku.

AMERYKA. W Ameryce jest Zgromadzenie SS. Franciszkanek od bł. Kunegundy (Kunegundki), które liczy przeszło 400 członkiń. Dwie Siostry tego Zgromadzenia z Chicago — S. Bogumiła i S. Beatrica, bawiąc od września 1936 w Warszawie na kursie polonistycznym, w czasie świąt Bożego Narodzenia przybyły do Starego Sącza, by uczcić patronkę swego Zgromadzenia, a uczyniły to z wielką serca radością.

Tym Siostrom posłały SS. Klaryski ze Starego Sącza na ich żądanie 500 medalików, 5 żywotów bł. Kingi i 125 mniejszych broszurek, a nawet wodę ze źródła bł. Kingi. Siostry te obiecały przesłać zbiorowa ofiarę na fundusz kanonizacyjny.

W Pensylwanii w par. Ma-Cu-Du w kościele parafialnym jest w wielkim ołtarzu piękna figura bł. Kingi.

Echa uroczystego obchodu sześćsetnej rocznicy śmierci bł. Kingi w 1892 roku.

1. **W Bawarii, w Wörischofen** bawiący na kuracji u ks. Kneippa rodacy, kapłani i świeccy, nadesłali wiadomość tej treści: „Polacy urządzili tu dnia 24 lipca, jako w sześćsetną rocznicę śmierci błog. Kingi, nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu i ze stosownym kazaniem po polsku i po niemiecku, aby i Bawarczykom wytłumaczyć znaczenie tej uroczystości. Wotywę uroczystą celebrował ks. Iwanowski, wikary z Gródka, kazanie wygłosił ks. Pilczak, katecheta Sem. Nauczycielskiego w Rzeszowie. Program nabożeństwa obejmowały też niektóre pieśni i suplikacje.

2. O. Norbert Golichowski, Zak. OO. Bernardynów, podaje w tygodniku katolickim (Organ Duchowieństwa): „Dnia 24 lipca 1892 r. **w Jerozolimie** w kaplicy SS. Sakramentek (Marie Reparatrice) odprawiono rano i po południu nabożeństwo na cześć bł. Kingi. Przez cały ten dzień Polacy co pół godziny zmieniali się w adoracji przed Najśw. Sakramentem. Po kazaniu rannym w czasie uroczystej Mszy św. wszyscy przystąpili do Komunii św., a ołtarz oświecili świecami woskowymi. — Następuje spis 27 uczestników i uczestniczek. Dla Arabów, obecnych na tym nabożeństwie, kaznodzieja odczytał po arabsku treść żywota bł. Kingi".

Polki w Jerozolimie w r. 1892, 24 lipca, postanowiły co roku w tym dniu (co też i zachowują) przez cały dzień adorować Najśw. Sakrament w kaplicy SS. Sakramentek. Za ten akt Polacy w Jerozolimie zyskali uznanie na zebraniu eucharystycznym 1893 r. przez usta kanonika Patriarchatu Jerozolimy ks. Legrand'a.

KALENDARZYK

Kwiecień

4. N. **Przewodnia. Św. Izydor** biskup Sewilli walczył słowem i pismami z herezją ariańską. Zmarł 4 kwietnia 636 roku.

5. P. **Zwiastowanie Najśw. M. Pannie.**

6. W. **Św. Juliana z Liège,** przyjęła jako sierota do zakonu Augustianek, przywdziała potem habit tego zakonu. Zmarła w r. 1258.

7. S. **Św. Celestyn,** rzymianin rodem, wstąpił na Stolicę Piotrową w r. 422. On to na soborze Efeskim potępił herezję Nestoriusza. Umarł w r. 432.

8. C. **Św. Dionizy z Koryntu** żył za czasów Marka Aureliusza, słynął z wymowy i świętości życia.

9. P. **Św. Maria,** żona Kleofasa, krewna Najśw. Marii Panny. Była podczas Męki Chrystusa pod Krzyżem, a w niedzielę rano udała się do grobu z wonnymi olejami, aby namaścić Ciało Chrystusa.

10. S. **Św. Maria Egipcjanka** żyła na pustyni przez 47 lat żywiąc się ziołami i roślinami. Zmarła w r. 430.



Dom wiejski w Saksonii



DZIAŁ KOBIECY

Naszym matkom

„Na Anioł Pański biją dzwony"... rankiem, w południe, wieczorem. Anielskie pozdrowienie stało się naszą najmilszą modlitwą, brzmiało w zaraniu chrześcijaństwa, w południe średnich wieków, nie schodzi z warg w czasach nowożytnych. Katolickie matki XX. wieku hołd składają w święto Zwiastowania Błogosławionej między niewiastami... Matce Bożej.

W dniu 5 kwietnia w około 300 świątyniach naszej diecezji od śnieżnych gór począwszy, aż po Wiślane fale zabrzmi w święto patronalne Kat. Stow. Kobiet hymn „Magnificat".

Czasy przedchrześcijańskie przekazały nam wstrząsające dzieło sztuki: Grupę Laokoona. Ojciec z dwoma synami, osaczeni przez dwa olbrzymie węże, wiją się w strasznym bólu i zwątpieniu, bo zacieśniające się kręgi gadów duszą i łamią im kości. To obraz dzisiejszych ojców i synów w pętach komunizmu i socjalizmu.

Muszą polskie, katolickie matki przeciwstawić tendencjom bezbożniczym wzmożony kult Niepokalanej, która zdeptała głowę węża. Odrodzenie moralne rodzin i społeczeństwa pod jej patronatem przyniesie bogate owoce. Miłość i poświęcenie matek na fundamencie wiary działa zawsze przedziwnie.

* * *

Na wiejskim cmentarzu w Westfalii można widzieć omszały kamień grobowy z sierpem. Grabarz miejscowy taką opowiada historię: Syn pewnej poczciwej matki stracił wiarę, grzązł w grzechach, wreszcie za popełnione morderstwo został skazany na śmierć. Matka ze łzami błagała o łaskę. Odpowiedziano jej:

— Matko, jak niemożliwym jest, żebyś tę wielką łąkę przed zachodem słońca sierpem zżęła, tak niemożliwością jest uratowanie życia tego bandyty.

— A gdybym zżęła tę łąkę?

— Wtedy zamienioną zostanie kara śmierci na więzienie.

Pobiegła z sierpem co prędzej i zaczęła żąć trawę. Kalecząc kolana i ręce, żęła i żęła. Słońce prażyło niemiłosiernie, pot jej zalewał oczy. Miłość matki nawet do zwyrodniałego syna zbrodniarza nie znała znużenia. Słońce już miało się schować za firmament. Jeszcze kilka chwytów i syn będzie uratowany. Przy ostatniej garści trawy ze zmęczenia i radości... padła martwa.

* * *

„Znałem matkę — pisze arcybiskup Bilczewski — która ile razy w chorobę popadła, mawiała: „Mnie nikt uzdrowić nie potrafi, jeno obecność moich dzieci". Jeden z synów był kapłanem. Na wakacjach wydeptał on przy odmawianiu brewiarza ścieżkę w ogródku przy domu rodzicielskim. Raz przerwała mu matka pacierze i powiada: „Jutro już znowu odjedziesz i znowu będzie smutno w domu. Czy wiesz, w jaki sposób odpędzam smutek z serca po twoim odjeździe? Oto kiedy wieczór już wszyscy się spać pokładą, biorę różaniec i chodzę po tej ścieżce, którą wydeptałeś i gdy skończę, spokój wraca, bo czuję dzieci moje bezpieczne w Sercu Jezusa i Marii". Oto serce matki!" (Z listu past.).

* * *

W pewnej okolicy szalała zaraźliwa choroba wśród dzieci. Władze zarządziły, by wszystkie dzieci, dotknięte chorobą, oddano do szpitala. Wstęp i odwiedziny zostały wzbronione. Przy parkanie przed szpitalem codziennie widzieli przechodnie stojącą całymi godzinami wieśniaczkę przed upatrzonym oknem. Kiedy Siostra pokazywała jej do okna dziecko, wołała nań przez łzy, kiwała, klaskała w ręce. Gdy się okno zamknęło, odchodziła, by w następny dzień znowu przebyć kilka kilometrów na tę chwilkę zobaczenia swego maleństwa choć przez okno.

R.

Zarząd Sekcji Młodych przy Sodalicji M. Nauczycielek w Tarnowie zaprasza PT. Sodaliski na zebranie, które odbędzie się w niedzielę dnia 4 kwietnia 1937 r. o godzinie 11 w klasztorze SS. Urszulanek.

Z POLITYKI

Zamknięcie sesji Sejmu i Senatu. Zwyczajna sesja Sejmu i Senatu, po uchwaleniu budżetu na rok 1937/38 została zamknięta.

Senat na ostatnich posiedzeniach rozpatrywał m. i. uchwaloną przez Sejm ustawę o zniesieniu sądów przysięgłych. Ustawę tę odrzuciła komisja prawnicza Senatu. Również przeważna część mówców w Senacie opowiedziała się za utrzymaniem sądów przysięgłych w Małopolsce, a nawet ich rozszerzeniem na całą Polskę. W głosowaniu przyjęto wniosek o odesłanie ustawy z powrotem do Komisji.

Podobnie Senat postąpił z projektem ustawy emerytalnej; po krótkiej dyskusji odesłano ją do Komisji.

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu p. Marszałek Car wygłosił przemówienie, w którym zebrał wyniki prac Sejmu, oraz podkreślił szczerą współpracę jego z Rządem. Zaznaczył też, jako dodatni objaw, ten fakt, że Rząd nie zażądał w roku obecnym pełnomocnictw ustawodawczych od Sejmu.

Układ włosko-jugosłowiański. Pomiędzy rządami włoskim i jugosłowiańskim od dłuższego już czasu toczyły się rokowania w celu unormowania wzajemnych stosunków politycznych i gospodarczych. Stosunki te bowiem z różnych przyczyn nieraz bywały naprężone. Jugosławia złączona przymierzem z Francją i wchodząca w skład Małej Ententy, ostrożnie uchylała się od ściślejszej współpracy ze swym najpotężniejszym od południa sąsiadem. Dopiero obecny premier rządu belgradzkiego, Stojadinowicz postanowił ze swymi najbliższymi sąsiadami nawiązać jak najbardziej szczere i przyjazne stosunki. Po zawarciu więc paktu przyjaźni z Bułgarią, rozpoczął układy z Włochami, które doprowadził do pomyślnego wyniku. W tych mianowicie dniach został w Belgradzie podpisany pakt neutralności i nieagresji pomiędzy obu państwami. W tym pakcie oba kraje zobowiązują się szanować wspólne granice lądowe i morskie, oraz powstrzymać się od jakiejkolwiek działalności, któraby mogła przynieść korzyść ich napastnikowi. Następnie wyrzekają się wojny, jako środka regulowania wzajemnych konfliktów, a wszelkie spory i zatargi postanawiają rozwiązywać w sposób pokojowy. Ażeby swoją przyjaźń i współpracę polityczną utwierdzić i wzmocnić, w najbliższym czasie oba państwa przystąpią do zawarcia porozumienia gospodarczego, które unormuje i rozszerzy i ułatwi wymianę handlową pomiędzy obu krajami.

Zawarcie powyższego paktu nieagresji jest wielkim nowym sukcesem polityki Mussoliniego. Blok państw antysowieckich rozszerzył się i umocnił. Filosowiecka polityka Francji i Czechosłowacji doznała poważnego nadwyrężenia. Jugosławia zaś, która jedna dotychczas nie uznała oficjalnie jeszcze Rosji Sowieckiej, dzięki swej przezornej i mądrej polityce uniezależniła się całkowicie od przemożnych dawniej wpływów Pragi i u swych najbliższych sąsiadów zyskuje nowych, pewniejszych przyjaciół i współpracowników.

Sprawa neutralności Belgii. Belgia dotychczas złączona była ścisłym sojuszem z Francją i Anglią, których pomoc miała ją zabezpieczać najskuteczniej przed atakiem ze strony Niemiec. Obecnie jednak uznała, że takie sojusze nie całkiem są dla niej korzystne, mogą ją bowiem najniepotrzebniej zaplątać w groźne konflikty, a nawet wojny. Na wypadek np. zbrojnego wybuchu pomiędzy Niemcami a Sowietami, nie tylko Francja wskutek swego sowieckiego paktu, ale i Belgia musiałaby przeciwko Niemcom wystąpić. Tego rodzaju niebezpieczne wystąpienie i to jeszcze w obronie Bolszewii i jej sojuszniczki, wcale się Belgii nie uśmiecha. Dlatego jeszcze w październiku ub. roku król Leopold III wygłosił wielką mowę, w której zapowiedział nową politykę Belgii, mianowicie zupełną jej neutralność. W ten sposób Belgia usunęła się od udziału w jakichkolwiek paktach locarneńskich, przestała być gwarantką granic Francji, a swą całość i niezależność oparła na przestrzeganiu ścisłej neutralności i własnej, jak najlepiej uzbrojonej armii.

Ten krok Belgii nie bardzo był miłym dla Francji i Anglii, lecz musiały się z nim zgodzić. Obecnie państwa te toczą z rządem belgijskim rokowania w celu nowego ustalenia wzajemnych stosunków. W tych dniach bawił król Leopold w Londynie, gdzie przeprowadził szereg ważnych rozmów z angielskim premierem Baldwinem i ministrem spraw zagr. Edenem. W wyniku tych narad Anglia i Francja mają ogłosić wspólną deklarację, w której zwolnią Belgię od jej zobowiązań przyjścia im z pomocą w razie ataku. Natomiast same ze swej strony zagwarantują jej terytorialną neutralność.

Całość i nienaruszalność granic Belgii gotowe są również zagwarantować Niemcy, co już parokrotnie oświadczyły. W ten sposób Belgia byłaby uchroniona od wszelkich konfliktów, jakieby mogły powstać pomiędzy jej stale skłóconymi i nieufnymi sąsiadami.

Z frontów bojowych w Hiszpanii. Sytuacja bojowa na wszystkich odcinkach wojennych w ciągu ostatniego tygodnia nie uległa poważniejszym zmianom. Podczas walk w dzielnicy uniwersyteckiej w Madrycie, marokańskie oddziały powstańców wtargnęły do zabudowań położonych w pobliżu pałacu królewskiego, gdzie też obecnie toczą się zacięte boje.

Na froncie pod Guadalajarą wojska rządowe nadal prowadzą ofensywę, posuwając się powoli naprzód. Udało im się odzyskać szereg zajętych przez powstańców miejscowości, przy czym miały wziąć do niewoli kilkuset żołnierzy włoskich. Główne dowództwo powstańców zapewnia, że te sukcesy czerwonych są chwilowe i bez znaczenia i że już wkrótce rozpocznie się na tym froncie ponowna ofensywa wojsk narodowych. Istotnie w ostatnich dniach coraz silniejszy opór stawiają one rządowcom. Ożywioną działalność okazuje tu lotnictwo powstańcze, które skutecznie bombarduje pozycje czerwonych.

Na porty w Barcelonie i Walencji lotnicy powstańczy urządzili kilka nalotów, bombardując główne ośrodki i magazyny. W Barcelonie w niektórych fabrykach wybuchł strajk robotników na znak protestu przeciwko wprowadzonym metodom i porządkom sowieckim.

Mimo kontroli wybrzeży hiszpańskich czerwoni otrzymują pomoc z zagranicy, głównie z Francji, Czechosłowacji i Sowietów. W ostatnich tygodniach kraje te wysłały dla wojsk rządowych około 100 samolotów, 350 samochodów ciężarowych, 10 czołgów i 120 karabinów maszynowych. Toteż te państwa ponoszą główną odpowiedzialność za przewlekanie się tej straszliwej wojny.

Z DIECEZJI

Odznaczeni. Rokietą i Mantoletem: ks. Karol Dobrzański, prob. w Rzochowie, ks. Wojciech Bukowiec, prob. w Siedliskach-Bogusz, ks. Jan Jarosz, prob. w Kamionnej, ks. Bogumił Stawarz, prob. w Przyszowej, ks. Jan Wszołek, prob. w Szerzynach, ks. Jan Starzak, prob. w Jodłowej.

Exp. Canonicali: ks. Władysław Strzępek, ks. Walenty Klimek, ks. Leon Pyzikiewicz, ks. Wojciech Białas i ks. Mieczysław Trojnacki.

Zjazd Księży Asystentów A. K. Dnia 30 marca odbył się zjazd Księży Asystentów A. K. w auli Seminarium Duchownego w Tarnowie. Do bardzo licznie zgromadzonego Duchowieństwa przemawiał JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski i Ks. Prałat Dr M. Rec. Referaty wygłosili: Ks. Dr F. Machay z Krakowa, Ks. Dyr. K. Pękala i Ks. Sekr. W. Lesiak.

Święcenia na diakonów będą 22 maja, a święcenia na kapłanów 29 czerwca. Te święcenia przyjmą: Bogusz Józef, Cabaj Konstanty, Cebula Stanisław, Cierniak Jan, Florek Henryk, Grzesik Władysław, Jankowski Władysław, Jemioło Józef, Kania Wojciech, Kolebok Stanisław, Kuc Edward, Madeja Teodor, Pączek Jan, Pieprznik Stanisław, Popiołek Kazimierz, Rokita Józef, Rzeszut Maciej, Stal Józef, Stelmach Jan, Sułkowski Stanisław, Szeglowski Adam, Ślęzak Jan, Tabor Stanisław, Tobjasz Stanisław, Tracz Kazimierz.

Przeszło 1000 biednych otrzymało święcone w parafii katedralnej w Tarnowie. Biuro paraf. **„Caritas"** dało święcone dla **500 osób** biednych, rozdzielając między nich **380 kg. bułki, 100 kg. kiełbasy i 1000 jajek.**

Kuchnie dały święcone **250 biednym** — po pół kg. chleba, 20 dkg. wędlin i 2 jajka na osobę.

Towarzystwo Pań Miłosierdzia sprawiło święcone dla **przeszło 40 rodzin.** Na osobę wydano po pół kilo bułki, 20 dkg. wędlin i po 2 jajka.

Towarzystwo św. Wincentego à Paulo Męskie urządziło święcone dla **przeszło 30 rodzin,** rozdzielając na osobę przeszło pół kilo bułki, około 70 dkg. wędlin i po 2 jajka.

Ogółem czynne chrześcijańskie miłosierdzie zaopatrzyło na święta przeszło 1000 biednych osób. Niech Bóg nagrodzi ofiarne apostolskie serca!

Z Rożnowa. W drewnianym kościółku rożnowskim znajduje się od początku jego istnienia łaskami słynący obraz Matki Boskiej Bolesnej, przedstawiający Najśw. Marię Pannę, bolejącą nad zaginionym Jezusem w Jerozolimie. Liczne wota, zdobiące ołtarz z tym obrazem i zapiski parafialne, świadczą, iż wierni doznali tu 125 znaczniejszych łask.

Obok obrazu Najśw. Marii Panny wisi na ścianie portret Stanisława Krzesza z 1691 r. z następującym napisem: „Anno Dni 1691 w styczniu w ciężkim bólu nóg odprawiono za mnie Mszę świętą przed tym N. M. P. obrazem, w którą zaraz opuścił mnie ból. Na pamiątkę tedy doznanego cudu i uczciwości tego obrazu to swe moje oddaję votum i przyszłym świadectwo wiekom. — Stanislaus Krzesz, sędzia grodzki Biecki".

Parafianie rożnowscy mają osobną pieśń do Matki Boskiej Bolesnej, czczonej w tym obrazie, opiewającą siedem boleści Najśw. Marii Panny. Pierwsza zwrotka tej pieśni brzmi: „Bolesna, czysta Dziewico, Rożnowska Bogarodzico, Na skalnym wzgórzu Twój obraz lśni, I cieszy biedny lud Wśród ciężkich dni. Pociesz, pociesz, pociesz Maryo".

Święto Matki Boskiej Bolesnej obchodzą uroczyście w najbliższą niedzielę po 15 września.

Ze Starego Sącza. Gimnazjum klasztoru SS. Klarysek im. bł. Kingi w Starym Sączu obchodziło w marcu br. uroczyście rocznicę urodzin swojej Patronki. Dzień ten rozpoczęto Mszą św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu i okolicznościowym kazaniem ks. prof. Kruczka. W czasie Mszy św. uczennice z płonącymi świecami w rękach i sztandarem bł. Kingi adorowały Najśw. Sakrament. Chór szkolny odśpiewał po łacinie, pod batutą prof. J. Czecha, jego własnej kompozycji 3-głosową mszę. Po skończonym nabożeństwie wszystkie uczennice wraz z gronem profesorskim udały się do ładnie udekorowanej auli szkolnej na uroczystą akademię, na którą przybyły także SS. Klaryski.

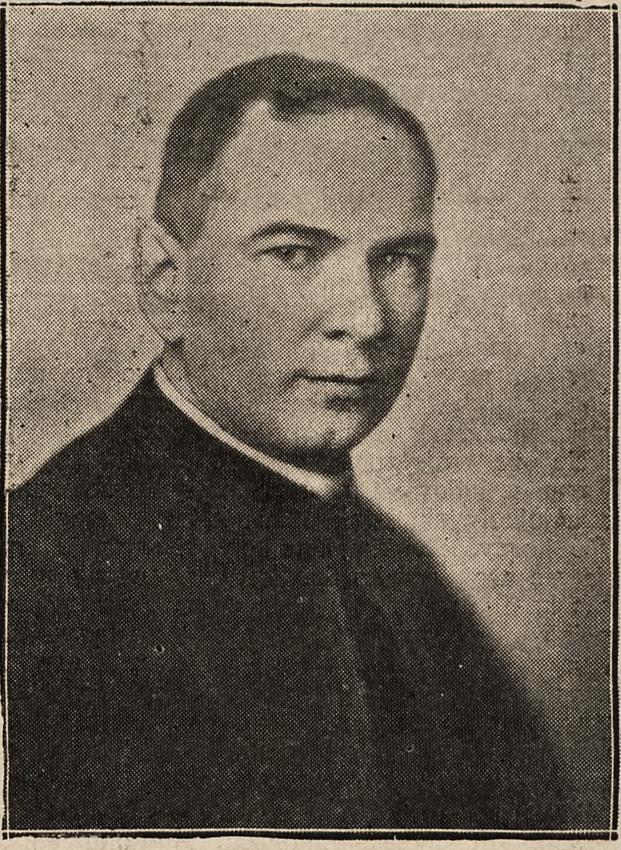
Z Zawady, par. Nowy Sącz. W naszej gromadzie zostały założone w listopadzie 1934 r. przez ks. Wł. Jarosza z Nowego Sącza cztery oddziały Akcji Katolickiej. Zebrania oddziałów odbywały się początkowo w szkole, ponieważ jej kierownik p. Stachowicz należał do A. K. Niedługo jednak p. Stachowicz przeszedł na emeryturę; nowy kierownik odnosił się do naszej pracy tak nieprzychylnie, że byliśmy zmuszeni wynająć salę na zebrania za miesięczną opłatą 6 zł. Sala ta była zbyt mała, ciasna i niewygodna, dlatego kierownictwo oddz. KSM. udało się do Sióstr Zakonnic w dobrach fundacyjnych w Zawadzie o udzielenie sali na zebrania. Otrzymano ją bezpłatnie. Tam ogniskuje się teraz życie miejscowych oddziałów.

Siostry Zakonnice przeprowadziły kurs haftowania, oraz gotowania i pieczenia, w którym wzięło udział 18 dziewcząt i 4 mężatki.

Oddział K. S. Mężów liczy 52 członków, prezesem oddz. jest p. Zdzisław Rudnicki, właśc. folwarku. 16 członków należy do zorganizowanego przy oddziale Kółka rolniczego.

Z POLSKI

Nominacja biskupa-sufragana katowickiego. Ojciec św. Pius XI. mianował ks. Juliusza Bieńka, kanclerza kurii biskupiej w Katowicach, biskupem tytularnym Dascylium (Bitynia) i sufraganem diecezji katowickiej w miejsce zmarłego śp. ks. biskupa Bromboszcza.



JE. Ks. biskup nominat J. Bieniek

Straszna katastrofa kolejowa pod Częstochową. Przed świętami na stacji Rudniki pod Częstochową wydarzyła się straszliwa katastrofa; mianowicie lux-torpeda, idąca z Katowic do Warszawy wskutek przeoczenia sygnałów wpadła na tor, na którym znajdował się pociąg towarowy. Lux-torpeda została zgnieciona, a ostatni wagon pociągu towarowego — cysterna z naftą, została wtłoczona w wagon motorowy. Pięć osób poniosło śmierć. Około 40 osób odniosło rany.

Zgon śp. Karola Szymanowskiego. W ostatnich dniach zmarł w klinice koło Lozanny, przeżywszy 54 lat, znakomity kompozytor polski Karol Szymanowski.

Śp. Karol Szymanowski przebywał w klinice szwajcarskiej na kuracji od tygodnia. Przy łożu zmarłego było obecna siostra jego, znana śpiewaczka Stanisława Szymanowska.

Reprezentant Polski na koronacji króla Anglii. Na uroczystościach koronacyjnych króla Jerzego VI., Pana Prezydenta R. P. reprezentował będzie minister spraw zagr. J. Beck, któremu będą towarzyszyć kontradmirał Unrug i minister pełnomocny Michał Mościcki.

Górnicy polscy wyjeżdżają do Belgii. Do kopalń belgijskich wyjechały już dwie grupy górników; pierwsza liczyła 425 osób, druga około 700. Zamierzany trzeci transport ma objąć około 3 tysięcy polskich emigrantów.

Zmarł wódz narodu cygańskiego. W szpitalu w Warszawie zmarł Mateusz Kwiek, baron cygański, wódz narodu cygańskiego. Podczas sprzeczki rodzinnej przez nieostrożność postrzelił się on tak niefortunnie, że w ciężkim stanie Pogotowie Lekarskie zabrało go do szpitala, gdzie zakończył życie.

Wspólnik Edmunda Zarzyckiego postrzelony. W niedzielę wielkanocną w Łysej Górze, pow. Brzesko, policjanci spotkali członka bandy Zarzyckiego, niejakiego Wład. Batkę. Gdy Batko usiłował uciec, policjanci oddali za nim szereg strzałów, z których jeden zranił go ciężko w plecy. Bandytę odstawiono do szpitala w Tarnowie. Batko zamordował przed kilku laty policjanta i skazany został za to na 10 lat więzienia. Aresztowano go ostatnio za napad rabunkowy na Kółko rolnicze w Łoniowej, pow. Brzesko, zdołał jednak zbiec.

Ile papierosów wypalono w Polsce w ub. roku? Według ostatnich obliczeń statystycznych zbyt wyrobów tytoniowych w Polsce w roku ubiegłym wyrażał się liczbą 18.253 ton, wartości 479.319 tys. zł. Zbyt papierosów wyniósł 6.219 milionów sztuk.

ZE ŚWIATA

Pomnik dla kapłanów, poległych w wojnie światowej. Ks. Flaus, jeden z kapelanów bazyliki Sacre Coeur na Montmartre w Paryżu, powziął piękną myśl wzniesienia pomnika poległych na wojnie 1914—18 r. kapłanów katolickich. Liczba ich wynosi 4600.

Już powstał komitet budowy pod przewodnictwem honorowym prezydenta Republiki Lebruna. Weszli do niego przedstawiciele władz z premierem, ministrem wojny na czele, z prezesami obu izb, oraz księża arcybiskupi Francji z ramienia hierarchii kościelnej.

400.000 rubli daje Rosja na bezbożny film. Centralny Komitet Związku bezbożników w Moskwie wyznaczył nagrodę 25.000 rubli za najlepszą książkę antyreligijną. Poza tym postanowiono wyasygnować 400.000 rubli na wykonanie filmu ośmieszającego działalność misjonarzy. Pobudką do stworzenia filmu były wieści o imponującym przebiegu kongresu eucharystycznego w Manili, co wywołało wściekłość wśród sowieckich bezbożników.

W Rzymie przygotowują się misjonarze do pracy w Rosji. W tej chwili w Rzymie znajduje się 25 młodych kleryków, w tym 8 narodowości rosyjskiej, którzy w myśl specjalnego, przez Ojca św. zatwierdzonego planu przygotowują się do akcji misyjnej w Rosji. Celem tych misjonarzy nie będzie na razie bezpośrednia praca misyjna w Rosji Sowieckiej, lecz przygotowanie gruntu pod przyszłą działalność w kołach emigracyjnych rosyjskich.

Belgia urządza tydzień dobroci. Z inicjatywy belgijskiego Czerwonego Krzyża, w całym kraju obchodzony jest tydzień dobroci. Ma on na celu wzbudzić u wszystkich dobroć i uprzejmość, chce przypomnieć, iż dobroć jest obowiązkiem człowieka i chrześcijanina. Kulturalną swą działalność rozwinął Czerwony Krzyż w czasie tygodnia propa-

---

Józef Leszczyc 25

Słońce wśród chmur

Powieść współczesna.

ROZDZIAŁ XI.

Tej środy już od świtu było gwarno w Skublowej zagrodzie. Odświętnie przystrojeni goście schodzili się na wesele. Kobiety już kilka dni przedtem krzątały się w kuchni, a ostatniej nocy nie zmrużyły oka. Jantoniowa, która już na kilkudziesięciu weselach warzyła i piekła, mełła właśnie kawę, gderając na pomocnice, że tak chodzą jak ćmy. W izbie drużki ubierały Zośkę w ślubną suknię. Maryśka, którą powszechnie nazywano „bogaczką", założyła sobie welon Zośki na głowę i muskając czarne loczki, spytała Ewkę:

— Co, nie ładnie by mi było?...

— Widzicie ją — zganiła Ewka — czego się jej to zachciewa? Przebiera chłopakami jak grochem: ten taki, ten owaki, a do czyjego welonu ją kusi... Kup sobie, to będziesz miała... No zdejm... jeszcze Zosi szczęście odbierzesz.

— Ja tam w zabobony nie wierzę — odparła Zośka.

— W tym jednak coś jest, bo Walerce Filipiakowej tak się nie wiedzie, a podobno też jej któraś welon przymierzała...

— Wstydź się takie głupstwa powtarzać — wtrąciła Wikta. — Odkąd już Walerka kwęka, ale się z tym kryła. Udawała zdrową, żeby ino kawalera złapać, bo się na jej wiano mało kto kwapił. Czapką by je przykryć można. Teraz, kiej chłopa ma, to sobie choruje na dobre. Nie welon temu winien, ale nocne hulanki w kole. Przeziębiła się na takiej zabawie jakimś piwskiem i od tego czasu nie może przyjść do zdrowia...

— Już idą! — krzyknął ktoś z osiedla.

Do izby doleciały urywane tony wiejskiej kapeli i pokrzykiwania drużbów.

— Spieszcie się, bo nas tak zastaną... — przynaglała Bronisława, ale sama jeszcze nie zdążyła się odświętnie ubrać.

Drużbowie i starostowie wyszli tymczasem na podwórze ku wystawionej na prędce, przybranej zielenią i wstążkami, bramie i zagrodzili wstęp żerdzią. Zbiegło się dużo gapiów i otoczyło kręgiem gości. W pobliżu domostwa pani młodej muzyka zamilkła, a drużbowie z Marcinowej strony zaśpiewali:

Otwierajże, Zosiu, otwierajże wrota,
Bo idzie wesele, nie jakaś hołota.
Otwierajże, Zosiu, otwieraj pałace,
Wiedziemy Marcina, ale bardzo płacze...

Zośka pokazała się na progu. Wyglądała bardzo szykownie. Nawet szwaczka Jaga pochwaliła krój i gust przed kumą, a bardzo rzadko jej się to zdarzało. Drużbowie Zośki nie chcieli wpuścić gości bez wylegitymowania. Zadawali pytania: skąd są... i czego tu chcą — domagali się świadectwa... Chwilę trwały te targi i dogadywania, aż Olejzy wyjął pokaźny papier węglem zapisany i podał.

Oglądnęli uważnie i otworzyli wrota. Zaczęły się czułe powitania.

— Niechże cię uściskam, Stasiu — rzekł Olejzy — za to, żeś się tak wystrychnął w krakowską sukmanę. Wyglądasz, jak Kościuszko. — Ucałował go w policzek, że aż mlasło.

— Będzie deszcz, bo się chłopi całują — dogadywała Jaga.

Zośka już witała się na progu z panią matką i Marcinem.

Drużbowie podeszli pod próg i zaśpiewali:

A my drużbusiowie w środek nie wejdziemy,

gandy dobroci również po szpitalach i przytułkach dla starców i sierót.

Antena z koła od roweru. Na jednym z przedmieść Berlina pomysłowy radiosłuchacz umieścił na drągu na wysokości 3 m. nad dachem stare koło rowerowe, ze środka którego prowadzi drut do odbiornika. Antena tego rodzaju zastępuje dostatecznie antenę koszykową, używaną w wypadkach, kiedy przeprowadzenie anteny podłużnej natrafia na trudności.

169 owiec utonęło, uciekając przed wilkami. W Trubenhausen trzoda owiec, złożona ze 654 sztuk, została w nocy zaatakowana przez wilki. Owce w popłochu rzuciły się w kierunku rzeki. 169 owiec utonęło, a wiele doznało ciężkich obrażeń.

Kanonizacja bł. Andrzeja Boboli

Dnia 19 marca, po ogólnym posiedzeniu św. Kongregacji św. Obrzędów, raczył Ojciec św. definitywnie orzec, iż bł. Andrzej Bobola będzie policzony w poczet Świętych katolickiego Kościoła. Ta radosna wieść nakłada na nasz naród poważne obowiązki.

Przede wszystkim musimy o to się postarać, ażeby w dzień uroczystej kanonizacji, której termin niebawem ogłoszony zostanie, jak największa liczba Polaków mogła wziąć udział we wspaniałych obchodach, jakich dnia tego będzie widownia bazylika św. Piotra w Rzymie. Nasz Męczennik musi mieć przy sobie jabky orszak swych rodaków, który dałby dowód przed całym światem, że umiemy czcić i kochać naszych bohaterów. Bliższe szczegóły, dotyczące popularnych pielgrzymek do Rzymu będą ogłoszone w gazetach, gdy termin kanonizacji zostanie już ustalony.

Łaskawe ofiary na cele obchodu kanonizacyjnego należy kierować na ręce promotora kanonizacji na Polskę, którym jest O. Jan Rostworowski T. J., superior Domu Jezuitów w Warszawie, Świętojańska 12 (konto PKO. 414.014).



Z Norwegii: Dziewczyna w norweskim stroju narodowym

Aże od tatusia wódki skosztujemy.

Jacek częstował gości kolejno, a gdy skończył, zaśpiewano chórem:

Niechaj będzie pochwalony Jezus Chrystus nasz!

Z izby odpowiedzieli na to:

A na wieki wieków, amen — witajcie do nas.

Bronisława zapraszała na przekąski, ale nikt się nie zabierał, bo i do kościoła był już czas.

Nastąpiły „zrękowiny". Na środku izby stał stół, nakryty bielutkim obrusem, przystrojonym mirtem, a na stole leżał pszenny chleb. Przy nim usiadł pan młody z Ewką, po drugiej stronie obok Zośki zajął miejsce Staszek. W izbie się przyciszyło. Młodzi podali sobie ręce przez stół, a starościna związała im je chusteczką.

Na pierwszy plan wysunął się Olejzy, jako pierwszy starosta, pokłonił się i zaczął:

— Do was, młoda paro przemawiam w te głosy, aby Imię Pańskie brzmiało pod niebiosy.

Tu chrząknął i spojrzał po izbie:

— I do was głos zwracam, zgromadzeni goście: Wspólnie ze mną Boga o błogosławieństwo proście. Stanąłem z powinszowaniem wpośród tylu ludzi. Niech Trójca św. serca wasze wzbudzi.

— Zacni państwo młodzi, zalani jesteście łzami, w dniu dzisiejszym rodzice przed wami. Rodzice dziś córkę w obce ręce dają, tak jak Bóg Ewę Adamowi w raju. Wyście ją wychowali jak źrenicę w oku, dziś was odstępuje. Nie brońcie jej kroku.

— Zacna panno młoda, już nadeszła chwila, byś stan panieński opuściła, a w stan małżeński wstąpiła. Już jest ta godzina, już ten moment blisko, w którym się odmieni stan twój i nazwisko. Lecz smutek twój i troski odłóż dziś na stronę, a Bogu ofiaruj wianek i koronę. Bóg ci za to daje młodzieńca zacnego, lecz ty być musisz na zawsze wierną żoną jego.

— Do ciebie głos zwracam, zacny panie młody, boś dziwnie zamyślony i nikt tego nie zgadnie, jaki los, co w tej chwili, twoim sercem władnie. Kawalerstwo swoje Bogu złóż na ofiarę, On cię wyrwie z nieszczęścia i oddali karę. Miłością małżeńską będziesz kochał żonę, od dziś dnia wszystkie panny z przyjaźni skwitujesz na stronę. Nawet od swych krewnych się oddalisz, przed nią się zwierzysz, przed nią się użalisz. Ona ci będzie wzajem szczera, do późnej starości kochać się będziecie w wzajemnej miłości. Nawet w oznaczonym czasie, gdy wam umrzeć przyjdzie, przecież jedno drugiemu z pamięci nie wyjdzie. I chociaż wy pomrzecie, miłość będzie żyła, a w waszej familii rzecz to będzie miła.

— O, pospiesz się godzino piękna i szczęśliwa, niechaj państwu młodemu łza ócz nie zalewa. Niech z wesołą twarzą swe przysięgi złożą w swoim kościele, gdzie ołtarz jest Boży. O rodzice, proszę was, o rodzice mili, byście swe dzieci na ślub błogosławili. Żal ci, panie młody, serce ci się kraje, że ci do błogosławieństwa ojciec twój nie staje. Zastąpcie mu ojca, weselnicy goście — wspólnie ze mną Boga o błogosławieństwo proście. Spojrzyj na nich, Boże, z wysokiego nieba, daj im zdrowie, fortunę i co tylko trzeba. Wiwat, wiwat, w tym małżeńskim stanie, z nieba im błogosław, Wszechmogący Panie!

Gdy skończył, muzyka zagrała „Kto się w opiekę". Nastrój był bardzo uroczysty. Kobiety popłakiwały. Olejzy zrobił nad młodymi znak krzyża św. i rzucił na talerz dwie złotówki. Pieśń płynęła, a młodzi uklękli przed rodzicami. „Niech was Bóg błogosławi i ja was błogosławię w imię Ojca i Syna i Ducha świętego" — powtarzali kolejno Bronisława, matka Marcina i Jacek... (C. d. n.).

GOSPODARSTWO

Pszenica jara.

Uprawa pszenicy jarej w bieżącym roku może mieć duże znaczenie, gdyż w wielu gospodarstwach nie zasiano w dostatecznej ilości pszenicy ozimej, lub też zasiewy, uszkodzone przez mrozy, w wielu wypadkach trzeba było zaorać. Prócz tego rolnicy zachęceni lepszymi cenami za zboże, chętniej przystąpią do siewu opłacającej się uprawy pszenicy. Kupcy zbożowi i młyny chętnie nabywają to zboże ze względu na wysoką wartość wypiekową, to też łatwo jest je sprzedać.

Trzeba jednak mieć na uwadze, że **pszenica jara jest wymagająca** pod względem gleby, stanowiska w płodozmianie, uprawy mechanicznej i nawożenia.

Odpowiadają jej najlepiej **gleby dobre,** cięższe, dostatecznie zatrzymujące wilgoć, a jednocześnie zasobniejsze z natury w składniki pokarmowe. Ziemie lekkie i jałowe, oraz nowiny, będą nieodpowiednie.

Najodpowiedniejszym dla pszenicy **stanowiskiem,** jak i dla innych jarzyn, jest rola po okopowych. Ale i koniczysko niezaperzone i dobrze przed zimą uprawione, dla jarki będzie bardzo przydatne. Niemniej odpowiednim stanowiskiem byłaby rola po końskim zębie, kukurydzy, po konopiach, po strączkowych, po bujnym poplonie, złożonym z roślin groszkowych.

Uprawa pod pszenicę jarą powinna się ograniczać normalnie do orki jesiennej. Wiosną wolno stosować włókę, bronę i w miarę konieczności sprężynówkę. Orki wiosennej należy unikać, aby nie przesuszyć roli.

Ponieważ pszenica jara ma krótszy okres rozwoju od pszenicy ozimej, wymaga przeto **dostatecznej ilości pokarmów** i to łatwo przyswajalnych. Warunkiem udania się pszenicy jarej jest odpowiednie zasilenie roli, szczególnie azotem i fosforem. Z nawozów azotowych wchodzi w rachubę przede wszystkim saletrzak lub saletra wapniowa, które dostarczamy w ilości około 150 kg. na hektar. Z nawozów fosforowych, wpływających na lepsze wypełnienie ziarna i większą sztywność słomy, można użyć supertomasyny wysokoprocentowej w dawce 100—120 kg. na hektar. Na glebach średnich, zamiast saletrzaku, czy saletry wapniowej i supertomasyny osobno stosowanych, można użyć na parę dni przed siewem ziarna około 250 kg. supertomasyny azotniakowanej. Nawóz trzeba przykryć broną.

Z siewem pszenicy jarej należy się spieszyć i gdy tylko rola obeschnie i ogrzeje się, trzeba siać ziarno dość gęsto, do 130 kg. na mórg. Z odmian dobre wyniki daje **„Ostka Chłopicka“.**

Po wzejściu pszenicy i ukorzenieniu się, bronujemy pole w celu zniszczenia skorupy, otworzenia roli dla powietrza i celem wygubienia chwastów. W wypadku silniejszego pojawienia się ognichy, dobrze jest ręcznie ją wypielić. Jeżeli jednocześnie z pszenicą sieje się koniczynę, to bronowanie podczas wzrostu odpada.

Sprzęt pszenicy jarej jest późniejszy, jak ozimej. Plony na ogół są niższe, niż pszenicy ozimej.

Przed siewem ziarno wypróbować co do siły kiełkowania.

Często się zdarza, że siewy jak najlepiej wykonane źle wschodzą i wskutek tego mamy potem zasiewy zbyt rzadkie. Przyczyną tego zwykle bywa słaba siła kiełkowania użytych do siewu nasion. Dużo zwłaszcza pozostawiają pod tym względem do życzenia nasiona strączkowych, wcześnie młóconych, — często także pszenica jara wschodzi słabo. Szczególnie zaś niepewne są nasiona, kupowane od handlarzy w miasteczkach. W wielu wypadkach nasiona buraków, marchwi, koniczyny, wyki, peluszki, łubinu, nabywane w miasteczkach — nie wschodzą nawet w połowie.

Mając takie nasienie, należałoby siać gęściej, trzeba jednak wiedzieć, jaka jest wartość siewna nasienia. Łatwo o tym możemy się przekonać, robiąc próbę kiełkowania nasienia. Wykonujemy to bardzo prosto. Bierzemy arkusz bibuły, składamy go w kilkoro i kładziemy na płytkim talerzu, kładąc na dno odliczone nasiona, a górną częścią bibuły je nakrywamy i następnie zwilżamy bibułę wodą. Możemy też zrobić próbę w czystym piasku dobrze zwilżonym. Mając przygotowany taki kiełkownik, z garstki nasienia, nie wybierając, odliczamy 100 ziarn i układamy je na bibule lub umieszczamy w piasku. Następnie kiełkownik z nasionami trzymamy w ciepłym mieszkaniu, w miarę potrzeby co parę dni zwilżając bibułę, czy piasek wodą. Kiedy nasiona wypuszczą listki i korzonki, liczymy, ile nasion skiełkowało. Jeżeli na 100 ziarn skiełkuje ponad 90, to nasienie jest dobre, ma ono dostateczną siłę kiełkowania. O ile zaś skiełkuje poniżej 80 na 100 ziarn, to już takim nasieniem trzeba siać gęściej. Próby kiełkowania zbóż i koniczyn trwają około 10 dni, seradeli, buraków i esparcety 14 dni, a marchwi i nasion traw 21 dni.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Mało się uczy młodzieży wiejskiej w szkołach rolniczych. W Polsce istnieje około 4 milionów gospodarstw rolnych, o powierzchni od 2 do 50 hektarów. Z tej masy może pobierać fachowe wykształcenie młodzież wiejska tylko w 143 szkołach rolniczych. Kształciło się, według ostatnich danych, 7 tysięcy 624 uczniów. Tymczasem na 1 milion 50 tysięcy 100 warsztatów przemysłowych i handlowych w Polsce istnieje 549 szkół zawodowych, w których pobiera naukę ponad 90 tysięcy uczniów.

Przegląd koni i wozów. Min. spraw wewnętrznych zarządził na terenie całego państwa przegląd koni, oraz wozów. Termin rozpoczęcia przeglądu ustala się w czasie między 1 kwietnia a 1 maja, a zakończenie przed rozpoczęciem żniw. Konie powinny być doprowadzone do przeglądu przez osoby, które będą w stanie udzielić niezbędnych informacyj i przedstawić konia z właściwym dowodem tożsamości.

Pożyczki na zagospodarowanie łąk i pastwisk będą udzielane w formie nasion i nawozów. Pożyczki w naturze rozprowadzą z początkiem kwietnia Okręgowe Tow. Rolnicze w miastach powiatowych. Wszyscy zainteresowani powinni najpóźniej do 15 kwietnia zgłosić się w Okręgowym Towarzystwie Rolniczym. Rolnikom, którzy wnieśli podania, a do 15 kwietnia br. nie zgłoszą się po odbiór nasion i nawozów, ma być kredyt cofnięty.

Z Tarnowa. W dniu 11 marca br. odbyło się **Walne Zgromadzenie Związku Oficerów Rezerwy, Koła w Tarnowie.**

Po ukonstytuowaniu się Prezydium i złożeniu sprawozdań, Walne Zebranie na wniosek Komisji rewizyjnej udzieliło ustępującemu Zarządowi absolutorium.

Następnie wybrano nowy Zarząd z prezesem Dr. Chodynieckim na czele.

Po dyskusji, w której zabierali głos mjr. Zakrzewski, prokurator Patroński i dr Chodyniecki, uchwalono deklarację, solidaryzującą się z uchwałą Zarządu Głównego Z. O. R. i postanowiono wysłać depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego-Rydza.

SKŁADKI

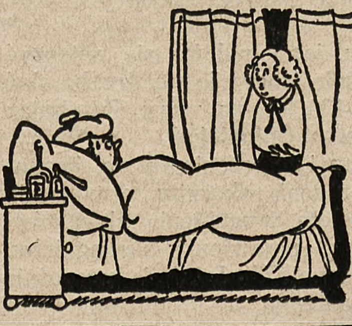
Na budowę kościoła Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce w Tarnowie: N. N. z Lisiej Góry 10 zł. — Bóg zapłać!



Sto nowych samochodów sanitarnych Polskiego Czerwonego Krzyża w defiladzie przed Marsz. Śmigłym-Rydzem w Warszawie



Na Polesiu w zapadłych wioskach wśród ciemnej ludności miejscowej szerzą się różne sekty, których głosicielami są przeważnie zwykli obłąkańcy i zboczeńcy. Praktyki tych sekt są częstokroć okrutne i wstrętne. Oto obrazek z „pieczętowania" t. j. rozmyślnego kaleczenia jakiejś „prorokini" poleskiej.



Kochanie, piszę właśnie rodzicom o twojej chorobie — jak się pisze trumna, przez „u" czy „ó".

Prenumerata w Polsce: Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.

We Francji z przesyłką: Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr. 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł. 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.